

W oparciu o te sądy i wypowiedzi można powiedzieć, że „stół Pański” z Pismem św., jest nie tyle pokarmem dla umysłu, ile siłą dla woli i słońcem dla serca. Nic tak nie kształtuje naszej duchowej i moralnej postawy, jak właśnie ten pokarm, podany w odpowiedniej formie i, co najważniejsze, przyjęty z pokornym i skruszonym sercem człowieka.

Z tych wszystkich racji wynika dla nas nie tylko obowiązek czytania Pisma św., ale modlenia się Pismem św. na co dzień. To jest najpiękniejszy i najwspanialszy podręcznik modlitwy. Tak było w Starym Testamencie, i ten zwyczaj przejął Kościół św. w Nowym Testamencie. Zalecając nam w uchwałach Soboru Watykańskiego II (patrz KL) modlenie się hymnami, psalmami i pieśniami Biblii, Kościół pragnie przepoić Biblią całe nasze chrześcijańskie życie. Pragnie naszego nieustannego kontaktu ze słowem Bożym, gdyż ten kontakt w ostatecznym efekcie prowadzi do kontaktu z Wcielonym Słowem Bożym, tj. z samym Jezusem Chrystusem.

I to jest właśnie celem naszych refleksji. Starajmy się przesyć Pismem św. całe nasze życie, nie tylko po to, by je uzdrowić, ale także by je uczynić piękniejszym i bardziej bogatym w potrzebne nam łaski Boże. W takim rozumieniu Pisma św. będą dla nas zawsze aktualne słowa św. Pawła skierowane kiedyś do jego ucznia Tymoteusza: „Attende lectioni”, nade wszystko: „pilnuj czytania” (1 Tm 4, 13). Słowa te niech staną się dla nas nie tylko programem życia ale przede wszystkim zasadą naszego postępowania.

Kraków

KS. STANISŁAW GRZYBEK

Marian Machura

## MUZYKA LITURGICZNA W KOŚCIOŁACH POLSKICH PO VATICANUM II

Jaka być powinna? Jaka jest? Czy w obecnym swym kształcie w pełni zasługuje na miano muzyki liturgicznej? Zanim podejmę próbę odpowiedzi na powyższe pytania, pragnę przypomnieć, jaka była przez wieki w całym Kościele Powszechnym.

Muzyką liturgiczną, przybliżającą wiernym teksty Pisma św., był chorał, od Grzegorza Wielkiego gregoriańskim zwany. Chorał powstawał i rozwijał się wraz z Kościołem: psalmy, hymny, antyfony stanowią liturgiczną modlitwę Kościoła. Melodie układane przez ludzi genialnych, a przede wszystkim świętych, jak żadne inne, tworzą sakralny klimat modlitwy liturgicznej. Łagodnie rozwijająca się linia melodyczna chorału oraz subtelny rytm swobodny, w idealny sposób

łącza się z treścią słów modlitwy, którą wyrażają. Według O. Potiera, „chorał jest śpiewem, który wychodząc z głębi serca, idzie wprost do serca, owłada nim i wznosi ku niebu”. Na przestrzeni wieków rzesze wyrażały swój stosunek i zachwyt dla chorału, określając tę muzykę jako natchnioną, świętą, w swej prostocie nieskończenie doskonałą. Tak jak ikona w Kościele wschodnim, tak chorał gregoriański w Kościele katolickim uważany jest za sztukę, która z natury swej jest świętą, w której geniusz ludzki wznosi się najwyżej ku Panu Bogu.

Chorał rozwijał się w Kościele przez wieki aż do XIV stulecia. Jest więc dziełem wielu pokoleń i epok, a nie jednego okresu, jak np. muzyka renesansu czy baroku. Powstawał wraz z Kościołem w wielu krajach i regionach: w Ziemi Świętej, w Rzymie, Hiszpanii, Galii i Anglii. Jest więc owocem wielu kultur narodów chrześcijańskich. Powstawał w czasach, kiedy myśl ludzka, przeniknięta nadprzyrodzonością, wznosiła się wyżej niż nasza, kiedy serce człowieka biło rytmem regularniejszym niż dzisiaj.

Jednogłosowe melodie gregoriańskie, od najprostszych do najbardziej złożonych, łagodnie wyrażają różne uczucia ludzkie w modlitwie, w zależności od momentu liturgicznego. A więc melodie radosne — nie są rubaszne; poważne — nie są tragiczne ani smutne; pogodne — nie potracają o okliwość. Muzyka ta swym rytmem nie pobudza do stawania na baczność, do maszerowania ani do tańca. Chorał tworzy nastrój modlitwy. Więcej, jest modlitwą i kontemplacją.

Wreszcie chorał gregoriański jest źródłem, z którego czerpali obficie twórcy różnych epok, przede wszystkim mistrzowie renesansu; im bardziej ich dzieła bliższe były chorałowi, tym bardziej stawały się sakralne (Palestrina — motety i msze). Olbrzymia ilość kompozycji organowych i chóralnych różnych epok powstawała w oparciu o *canti firmi* antyfon i hymnów. Wiele pieśni religijnych, nabożnych i kościelnych różnych narodów — w tym Polski — wyrosło z chorału, np. „Bogurodzica”, „Przez Twoje święte Zmartwychwstanie”, „Chrystus zmartwychwstan jest”, „Krzyżu święty” — czyli te najdoskonalsze, najbardziej wartościowe i znaczące w naszej religijności. Niektóre hymny gregoriańskie stając się pieśniami kościelnymi zachowały swe melodie bez zmian, tłumaczeniu poddany został jedynie tekst, np. „Głos wdzięczny z nieba wychodzi (hymn adwentowy), „Już słońce wschodzi ogniste” (hymn ku czci Trójcy Przenajświętszej), „Sław języku tajemnicę”, „Zbliżam się w pokorze”. Chorał jako muzyka liturgiczna Kościoła wywarł też wpływ na melodykę i tonalność pieśni ludowych; znalazł swe miejsce również w skarbnicy chorału protestanckiego.

W kościołach polskich przed Soborem kultura śpiewu gregoriańskiego była wysoka. Chorał śpiewano w klasztorach, w katedrach, a nawet w niektórych parafiach. Chóry wykonywały łaćską poli-

fonię (msze i motety), a także opracowania wielogłosowych pieśni kościelnych. Kapłan sprawował liturgię po łacinie, lud zaś śpiewał po polsku pieśni kościelne, których teksty wszakże na ogół odbiegały od tekstów liturgicznych. Nie były to bowiem pieśni mszalne (tych jest stosunkowo mało), ale np. pieśni przygodne, eucharystyczne i okresowe. Ale nawet w tych zwyczajnych parafiach nie wyobrażano sobie niedzielnej sumy bez *Asperges me* (antyfony na pokropienie) czy *Veni Creator* podczas ślubu. Liturgia Wielkiego Tygodnia wszędzie odprawiana była w oprawie śpiewu gregoriańskiego. Także obrzędy pogrzebowe przepełnione były chorałem gregoriańskim (przed Mszą św. pogrzebową śpiewano gregoriańską jutrznię, a po południu nieszpory). Przy wtórze melodii antyfon i psalmów wierni przystępowali do sakramentu pokuty, modlili się. Trwał sakralny klimat potęgowany spokojem i świętością muzyki gregoriańskiej.

Wspominam o tym wszystkim dlatego, że bez spojrzenia wstecz, bez odwołania się do tradycji, do chorału gregoriańskiego, nie potrafię odpowiedzieć na postawione na wstępie pytanie: jaka powinna być muzyka w liturgii dzisiaj?

Kiedy po Soborze Watykańskim II, zgodnie z duchem Konstytucji o liturgii, przetłumaczono na język ojczysty teksty mszalne, powstała konieczność skomponowania muzyki do modlitw, dialogów mszalnych, prefacji, *Ojcze nasz* oraz części stałych i zmiennych. Ponoszący odpowiedzialność za muzyczne opracowanie mszału nie wyobrażali sobie, by mogli stworzyć melodie lepsze od — doskonałych w swej prostocie i świętości — melodii gregoriańskich oracji, prefacji czy *Pater noster*. Tym bardziej że melodie te bezkolizyjnie udało się połączyć z językiem polskim, oszczędzając wiernym przy wprowadzaniu reformy liturgicznej dodatkowych utrapień. I tak, w Niedzielę Palmową na melodię *Pueri hebreorum* podjęto śpiew „Hebrajskie pacholeta”; w Wielką Sobotę wspaniałały *Exultet* otrzymał jedynie polskie tłumaczenie („Weselcie się już zastępy aniołów w niebie”); w hymnie do Ducha Św., *Veni Creator* („O Stworzycielu Duchu, przyjdź”) pozostawiono uświęconą tradycją melodię gregoriańską.

Przykładami tymi nie mam zamiaru udowodniać, że do obecnej liturgii należy wprowadzić całą spuściznę gregoriańską, zmieniając jedynie teksty na polskie (ze względów zasadniczych, estetycznych, język polski można zastosować jedynie do melodii najprostszych, tj. śpiewanych recytatywów—psalmów, niektórych antyfon i hymnów), ani też wytrącać muzykologom z rąk argumentu, że chorał gregoriański winien być złączony zawsze z językiem łacińskim. Chcę jedynie raz jeszcze przypomnieć, że także w przeszłości niektóre hymny gregoriańskie śpiewano po polsku oraz zaznaczyć, że nie sposób wyobrazić sobie liturgii Mszy św. pozbawionej tych doskonałych, prostych melodii gregoriańskich. Do stałych tekstów Mszy św. (*Panie, zmiłuj się; Chwała na wysokości; Wierzę w Boga; Święty; Baranku Boży*) w różnych regionach Polski po Soborze zrodziła się muzyka,

stworzona najczęściej przez ludzi związanych blisko z Kościołem. Cechą charakterystyczną większości tych opracowań jest to, że posiadają one pewne elementy gregoriańskie — rytm, tonalność, a niektóre nawet motywy. Jest to wynikiem wychowania twórców w klimacie i tradycji chorału gregoriańskiego. Ponadto uważam, że styl ten jest najwłaściwszy dla prostych mszy powszechnie śpiewanych w kościołach polskich. Za taką „gregorianizującą” konwencją przemawia także i ten fakt, że teksty np. *Chwała* czy *Wierzę* wyrażone są prozą, a ta najwdzięczniejsz łączy się ze śpiewem recytatywnym.

Powstaje dzisiaj dużo pieśni, ale tylko niektóre zasługują na dopuszczenie do liturgii. Najczęściej są to zwroty, refreny łączone z parafrazami albo ścisłymi tłumaczeniami psalmów. Stanowi to piękny nawrót do tradycji, kiedy to śpiew psalmów — tych najwspanialszych, natchnionych tekstów stanowiących modlitwę Kościoła — przeplatany był śpiewem antyfon. Dzisiaj Kościół nie określa ściśle, które nowopowstałe pieśni są liturgiczne, a które nimi nie są. Jedynie wybrane pieśni tradycyjne, dawne, zostały po Soborze przez Episkopat Polski włączone do liturgii w myśl słusznej zasady pielęgnowania tradycji. Wartość tych pieśni pod względem literackim i muzycznym jest zróżnicowana. I znów możemy powiedzieć, że najcenniejsze z nich to te najdawniejsze, sięgające korzeniami chorału.

W tym miejscu zwracam się z prośbą i apelem o pielęgnowanie dawnych pieśni, skarbów muzycznej kultury Kościoła. Coraz rzadziej śpiewane są takie, jak „Przez Twoje święte Zmartwychwstanie”, „Krzyżu święty”, „Twoja cześć i chwała” itp. Pielęgnowanie tradycji ma ogromne znaczenie przy określaniu wartości, sakralności pieśni nowych. Skarby tradycji są jak kwas w dzieży, który zasilać ma wciąż nowy zaczyn. Naród, który podcina korzenie tradycji, przestaje być narodem! Powiedziałem wcześniej, że dzisiaj Kościół nie określa ściśle, które nowe pieśni zasługują na miano liturgicznych. Odpowiedzialność za wprowadzanie ich do liturgii spada przede wszystkim na organistów, a także katechetów i katechetki. Przy wartościowaniu muzycznym jednym z niezawodnych sposobów jest wsłuchiwanie się w melodie pieśni najdawniejszych i gregoriańskich. One bowiem najlepiej wyrażają *sacrum*, świętość. Należy jednocześnie zalecić korzystanie ze śpiewników posiadających zatwierdzenie władzy kościelnej. (W krakowskiej archidiecezji takim śpiewnikiem, uwzględniającym szeroko pieśni tradycyjne oraz nadające się do liturgii pieśni nowe, jest zbiór pt. *Magnificat* — opracowany przez ks. J. Morawę przy współpracy Komisji d/s Muzyki Sakralnej).

Śpiew liturgiczny jest śpiewem w obliczu Ofiary, Krzyża i Eucharystii. Jeżeli więc nawet jest radosny — to w tym właśnie kontekście, ale częściej bywa poważny i uroczysty. Muzyka liturgiczna winna być inna niż ta, która najczęściej brzmi z odborników radiowych, stanowiąc o klimacie zabawy i rozrywki, i inna od popularnych i modnych dzisiaj piosenek religijnych. Spełniają one

pewną rolę przy organizowaniu przez duszpasterzy wolnego czasu młodzieży, a nawet nabożeństw paraliturgicznych, ale nie zasługują na miano muzyki liturgicznej. I nią nie są! Nie tylko dlatego, że nie wywodzą się z tradycji kościelnej, ale dlatego, że przez swą rytmiczność i ogólny charakter muzyczny nie różnią się od masy organizowanych dźwięków głuszących ciszę w przestrzeni i sercach ludzkich.

Młody człowiek w sympatycznej skądinąd odpowiedzi red. Markowi Skwarnickiemu na łamach „Tygodnika Powszechnego” oświadczył, iż najważniejsze dla niego jest to, że nawet te nienajlepsze pieśni łączą Go z Panem Bogiem. Pragnę zauważyć, że gdyby te pieśni miały większą wartość i były bardziej sakralne, stanowiłyby jeszcze doskonalszą modlitwę, nie tylko dla śpiewających, ale i dla słuchających. Przed świętem Wniebowzięcia NMP uczestniczyłem we Mszy św. u stóp Jasnej Góry, wśród wielotysięcznej rzeszy wiernych. Po tradycyjnej pieśni ludu, zabrzmiała przez głośniki piosenka, na głos żeński i zespół. Głos wykonawczyni — był piękny, opracowanie muzyczne — bez zarzutu, ale gatunek i rodzaj muzyki epatowały nastroj... festiwalu piosenki. I dopiero za chwilę, gdy odezwał się chór pielgrzymującej młodzieży z Francji, w pieśni ich dało się wyczuć sakralność, powagę i subtelność nowej, ale jakże świętej muzyki.

Zwolennicy nieskrępowanego wprowadzania do liturgii wszelkiej muzyki, byleby tylko miała tekst religijny, często powołują się na względy duszpasterskie, na upodobania młodzieży do muzyki rytmicznej; mówi się też o potrzebie korzystania z nowego tworzywa muzycznego. Pragnę stwierdzić, że naprawdę mało współczesności jest w tej „radosnej twórczości” piosenek, gdzie rytmy tanga i innych gatunków tanecznych są elementami powszechnymi. W dawnych wiekach też powstawały formy taneczne, ale nie wprowadzano ich do liturgii. Wyjątek stanowią tu kołędy, które wszakże oficjalnie nigdy nie zostały zakwalifikowane jako pieśni liturgiczne.

Współcześni kompozytorzy polscy, tworzący wielką muzykę symfoniczną, często z zakłopotaniem i pokorą stwierdzają, że bardzo trudno jest napisać pieśń kościelną, która byłaby pieśnią współczesną (wyrażoną nowymi środkami), a jednocześnie miałaby szansę być pieśnią powszechnie śpiewaną. I zaraz dodają: bo przecież sakralna pieśń dawna posiada te wszystkie istotne cechy tworzące wzorzec. Jest to argument za wywiedzeniem pieśni nowych z najlepszych dawnych tradycji sakralnych. Większość nowych pieśni zasługujących na wprowadzenie do liturgii Mszy św., to pieśni posiadające elementy pieśni dawnych: „Gdzie miłość wzajemna”, „Jam jest chlebem żywym”, „Chrystus Pan karmi nas”, itd.

Ogromnie ważną rolę w oprawie muzycznej liturgii spełniają tzw. schole parafialne, a jeszcze większą — chóry. Kościelne chóry wielogłosowe mają w Polsce tradycje wiekowe. W okresie międzywojennym i zaraz po wojnie prawie w każdej parafii pielęgnowano pracę z chórami, a w miastach i miasteczkach, wszędzie tam, gdzie praco-

wał odpowiednio przygotowany organista, działały bardzo dobre chóry. Ich repertuar stanowiły msze i wielogłosowe motety łacińskie oraz opracowania polskich pieśni kościelnych różnych kompozytorów; śpiewano także pieśni narodowe i patriotyczne. Chóry to nie tylko praca muzyczna, ale także wychowawcza i kulturalna. Odwołując się do osobistych wspomnień pragnę nadmienić, że to właśnie w chórze mojego Ojca — organisty poznałem (jeszcze jako dziecko) większość opracowań pieśni kościelnych i mszy łacińskich śpiewanych przez chóry kościelne w Polsce. A w świetnym chórze katedry lubelskiej, prowadzonym przez prof. M. Ochalskiego, wykonywaliśmy utwory Palestriny, Orlanda di Lasso, Gomółki, Wacława z Szamotuł, Górczyckiego, także *Litanie ostrobramskie* Moniuszki. Dzisiaj chóry kościelne przeżywają kryzys, podyktowany — jak sądzę — zmęczeniem ludzi starszych, wygodnictwem młodych, a także pokutującym od czasu Soboru przeświadczeniem, że ideałem uczestnictwa w liturgii jest śpiew całego ludu Bożego. Na szczęście w wielu parafiach odżywa już tęsknota do słuchania pięknego chóru w czasie liturgii; powstają nowe zespoły, zaznacza się powrót do czasów, kiedy w kościele było miejsce dla śpiewu ludu i chóru.

Jeszcze słowo o organistach i organach. Archidiecezjalne Studium Organistowskie i Sekcja Muzyki Kościelnej Instytutu Liturgicznego w Krakowie kształci młodych organistów dla potrzeb Kościoła. Kształtaci i wychowuje wskazując, że ich przyszła praca w kościele winna być rozumiana w kategoriach powołania, że organista wraz z księdzem proboszczem (wg regulaminu organistowskiego archidiecezji krakowskiej) odpowiada za muzyczną kulturę parafii, a więc za chór, scholę, pielegnowanie tradycji i wprowadzanie nowych pieśni do liturgii. Za dobrą i oddaną pracę należy się organiście odpowiedni szacunek.

Wiele parafii buduje nowe organy; są to instrumenty stosunkowo coraz ładniej brzmiące. Niepokoi jedynie fakt, że czasami zbyt lekko-myślnie księża proboszczowie — bez wiedzy Komisji Muzyki Sakralnej — niszczą przy tym dawne instrumenty, niejednokrotnie o dużej wartości historycznej. Organy autentyczne, piszczałkowe są jedynym instrumentem zatwierdzonym przez Kościół do uczestnictwa w liturgii. Fisharmonia czy organy elektroniczne to jedynie namiastki, instrumenty zastępcze.

A gitara? Niewątpliwie jest instrumentem pięknym, ale kojarzącym się z muzyką dworską, kameralną, tańcem czy serenadą. Kościół kierując się wielowiekowym doświadczeniem ma prawo wyboru. I wybrał: organy jako instrument majestatyczny, tworzący właściwy nastrój w liturgii.

Podstawowym zadaniem organów jest towarzyszenie śpiewowi liturgicznemu, wtórnie — odtwarzanie małych form instrumentalnych, tak aby nie hamowały akcji liturgicznej. Przygrywki własne na tematy pieśni kościelnych są elementem bardzo pożądanym i wymaga-

nym od organistów. Organy mają też pomagać przy nauce śpiewu w kościele, chociaż na ten temat przed rokiem w „Tygodniku Powszecznym” w artykule „Nasza Msza św.” przeczytałem ubolewania godną wypowiedź jednego z duszpasterzy akademickich (cytuje z pamięci): „...przed mszą robimy próbę, oczywiście bez organów, jedna z dziewcząt przynosi wiolonczelę, inna flet, a jeszcze inna jakieś fikuśne instrumenty perkusyjne... bo muzyka musi działać jak haszysz”.

*Panie, daj nam ludziom odpowiedzialnym za wielbienie Ciebie w Twym Kościele muzyką i pieśnią łaskę pokory, umiaru i roztropności!*

Kraków—Tyniec

MARIAN MACHURA

Ks. Wacław Świerawski

### KAZANIE O POSŁUDZE ORGANISTY W CZASIE SPRAWOWANIA ŚWIĘTEJ LITURGII

Zgromadzeni przy ołtarzu Pańskim w akademickiej kolegiacie świętej Anny w Krakowie, jesteście tu z okazji szczególnej: w uroczystość świętej Cecylii, patronki muzyki sakralnej, w jubileuszowym roku wspominającym twórcze dzieło Jana Sebastiana Bacha (1685—1985), myśl nasza wdraża się w obszar wartości zwany muzyką sakralną. *Musica sacra* — tak ją nazywa Sobór Watykański Drugi — czym jest? Czym ma być? Jej prawda wynika z celu, jakim służy.

Celem muzyki sakralnej jest chwała Boga i uświęcenie wierzących — odpowiada Konstytucja o liturgii świętej (KL 112). Tę samą definicję Sobór stosuje do liturgii (KL 7): liturgia służy uświęceniu ludzi na chwałę Boga. Ustanowiona przez Chrystusa w realiach sakramentalnej, siedmiorakiej rzeczywistości uświęcając człowieka, czyni go świadomym jego życiowego celu. Człowiek żyje na świecie po to, aby Boga znał, miłował i przez to Go uwielbił. Uwielbił Boga jedynego i prawdziwego, któremu jedynie należy się cześć, chwała, uwielbienie i wszystko, na wieki wieków, na zawsze.

Ta posługa muzyki sakralnej wobec sprawowanej liturgii, a tym samym wobec ludzi wierzących tworzących liturgiczne zgromadzenie ma być działaniem wspomagającym ich chrześcijańską formację. Skoro dodamy, że liturgia spełnia się najdoskonalej przez składanie ofiary Chrystusa i Kościoła w kontekście modlitw, a te są często śpiewane, muzyka sakralna ukaże przed nami jeszcze głębsze oblicze, twórcy zaś takiej muzyki odkryją w tym konkretne wytyczne do tworzenia swych dzieł. Nie będą to kształty ich własnych upodobań. Liturgia święta, którą muszą znać i poznawać coraz głębiej, jeśli